

## ZE WSPOMNIENI O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

### WSPOMNIENIA s. M. Reginy Jaworskiej ZMBM

*Jak przyjechałam do „Józefowa” 9 sierpnia 1926 roku, to zaraz poznałam Siostrę Faustynę, bo miałyśmy jedną s. Krescencję za „aniola”, więc byliśmy sobie bardziej bliskie. Półtora roku nowicjatu byliśmy razem. Siostra Faustyna była nam zawsze droga. Lubiłyśmy ją, bo była wesoła na rekreacji, tośmy ją otaczały koleem. Gdzie usiadła, to każda chciała być blisko. Nazywałyśmy ją żartobliwie „prawnikiem”. I też umiała opowiadanie upiększać gestami rąk, a zawsze umiała nieznacznie skierować rozmowę na temat Boży. Jej zachowanie się na modlitwie dawało nam pokornego uszanowania [wobec] majestatu Bożego. Jej układ zewnętrzny, a zwłaszcza welon wyobrażał gołębicę.*

*Pamiętam jak byliśmy w kuchni dziecinniej razem, często robiłyśmy czas dłuższy w piwnicy, tośmy się modliły i rozmawiały o rzeczach duchownych, na co Siostra Faustyna zawsze brała pozwolenie. Pewnego razu takeśmy rozmawiały. Nagle Siostra Faustyna przerwała [rozmowę] i wyszła. Po kilku minutach wróciła, bo przypomniało się jej, że nie ma pozwolenia, więc poszła do Matki Mistrzynie wziąć pozwolenie. Bardzo mnie to zachęciło, widząc taki przykład posłuszeństwa i umiłowania reguły.*

*Na imieniny Siostrze Faustynie napisałam parę słów powinszowania – były tam słowa: żeby Siostra długo żyła i przykładem wszystkim była. Po kilku latach spotkałam ją w Warszawie, pokazała mi ten wierszyk przechowany i powiedziała, że zawsze się stara wypełnić to życzenie.*

*Już w nowicjacie podpatrywałyśmy ją, bo często widziałam, że coś pisze. I tak jednego razu na rekreacji udało mi się wziąć z kieszeni jej notesik. Chciałam zobaczyć, co ma napisane, to gonila mnie po ogrodzie i nie pozwoliła nawet zajrzeć do niego.*

*W Boże Ciało rozmawiałam z nią, jakie otrzymałam łaski podczas procesji, a ona mi powiedziała, że przy czwartym ołtarzu prosiła Pana o dobrego kierownika duszy i odpowiedział jej Pan: – „Poślę cię do innego domu daleko i tam go znajdziesz”. I też niedługo pojechała do Wilna.*

*Ja byłam zawsze w kuchni dziecinniej, a Siostra Faustyna przyszła już pod koniec nowicjatu i nie mogła dać rady odcedzać kartofle, więc starałam się jej pomóc. Pewnego razu chciałam jej pomagać, ale ona mówi, że dziś da radę sama odlać, więc ja przy niej stałam, że[by] w razie potrzeby jej pomóc. I widzę, że łatwo jej poszło. I stawiając garnek uchyliła go, żeby para wyszła. Postrzegłam u niej pewne zdziwienie. Teraz, po 20. latach, czytając jej notatki, dopiero się dowiedziałam co to było, że widziała różę w garnku, a ja widziałam kartofle.*

*Parę dni przed śmiercią pisała mi parę słów pożegnalnych. Były tam słowa: – „Czuje, że bliski jest koniec mego życia, nie lękam się nic śmierci, idę na spotkanie mego Oblubieńca”. I w gorących słowach zachęcała mnie do wierności w małych rzeczach. Pamiętam, jak raz na moje imieniny przyniosła mi do celi dwa gołąbki. Były białe z napisem, że: – „Tak mamy się kochać, jak te ptaszyny, miłością czystą, bezinteresowną”. O gdybym ja wtenczas wiedziała, że takie dary Boże są ukryte w tej duszy, to bym o wiele więcej dziś pamiętała.*

Walendów, 24 kwietnia 1951

„Wspomnienia o św. Siostrze Faustynie” opublikowało Wydawnictwo Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia „Misericordia”, Kraków 2013.